

Administracja: „OZASU” w Krakowie i urzędy powiatowe. Wydawca prezydent Integracji
S. A. Kryszanowski, bandel Z. Skalskiego w Sknienskiem. Biuro dzienników i ogłoszeń S. Bilbuntina
Pisak Maryszki i 2. bandel Bajer przy ul. Grodzkiej, trafik Kukulskiego w Sknienskiem. Główna trafik
Byku i ul. św. Jana. — Ogłoszenia (zastępy) przyjmują się za opłatą od miejsca własnym drobnym
drukem (pełną) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. Nadane (na 8 strone) od miej-
sca własna drukiem drobnym po 80 ct. za każdy raz. — Prenumeraty przyjmują: we Wrocławiu
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika 1. 8. Ajenaya „OZASU” w głównym składzie tytułów Nr II ulicy
Trybunała L. 4; w Paryżu wyjątkowo p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeraty p. W. Ra-
kowski, Courbevois pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Berlinie p. pp. Bernheim i
(także Hamburg, Berlin, Lipsk, Frankfurt, Wrocław, Poznań, Opatów, Białystok, Łódź,
Warszawa, Wiedeń, Hamburg, Monachium, Frankfurt, B. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndt,
M. Stern, (tylko prenumeraty pp. H. Goldschmidt & C.); w Frankfurtu a. M. G. L. Danne & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia p. Reichmann i Frencler. Biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

(Dokończenie nastąpi).

Wasza ces. i kr. Apostolska Mości!

Waszej Ces. Mości wiernie uległa delegacja królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, jak zawsze, tak i obecnie uważa za swój pierwszy obowiązek dać wyraz uczuciom naszej niezmienniej wierności, nęgliwości i przywiązania do nświęconej osoby Waszej Ces. Mości i Najwyższego domu cesarskiego, oraz dołączyć najniższą prośbę, aby Wasza Ces. Mość ten obowiązek naszej lojalności życiowej i łaskawie przyjął.

Waszej Ces. Mości wspólny rząd przedłożył preliminarz wspólnych wydatków państwa, z którego nie bez zaniepokojenia dowiedzieliśmy się, że zarząd wojskowy prócz dotychczasowych wydatków jeszcze znaczną nadwyżkę preliminarza. Wiernie uległa delegacja Rady państwa wnieść przedłożenia wspólnego rządu z obowiązkiem pod ścisłą i troskliwą rozważką, a szczególnie oceni najumienniejszą możliwość podobnego wyłączenia siły podatkujących i nieomieszkała — to nie ulega żadnej wątpliwości — oddać do dyspozycji państwa te wszystkie środki, których przyzwolenie uznanem będzie za nieodzowne potrzeby, aby monarchii zapewnić i wzmocnić należne jej i wzbudzające szacunek mocarstwowe stanowisko w konkurencji mocarstw, aby wobec nieustannego pęgującego się zbrojenia mocarstw także i nasza wspaniała, walcząca armia postawiona była w stanie zupełnie równej gotowości do wojny i w razie potrzeby mogła w sposób świetny odpowiedzieć swemu pełnemu poświęceniu zawodowi i aby z drugiej strony przez tego rodzaju wydane postawienie naszej armii w stanie gotowości do wojny i bitwy, stworzyć rękojmię dla utrzymania na czas dłuższy pokoju, którego tak bardzo potrzebujemy, który wszyscy tak bardzo pragniemy mieć zachowanym.

Wasza Cesarska Mości! — Niedawno złożyliśmy dowód, iż, gdy chodziło o dobro państwa, broiliśmy znacznego podwyższenia dochodów państwa z ofiarnością i ze skutkiem, i to niech nas upoważni do wyrażenia najgorętszego życzenia i nadziei, iż nadal konieczność tak znacznego podwyższenia wydatków na zarząd wojskowy już się nie okaże, i że bogate środki, jakie rządowi oddaliśmy do rozporządzenia, jak najmniej skromne środki podatkujących, nadal obficie, aniżeli to dotąd było możliwem, będą mogły być poświęcone pielegnowaniu i dźwignaniu naszych cywilizacyjnych i naszych ekonomicznych interesów.

Jego Cesarska Mość niemiecki cesarz Wilhelm, współzłożyciel zawartego między Niemcami i Austro-Węgrami stosunku przyjacieli i sojuszników, został wprawdzie niedawno ku naszej wielkiej boleści powołany do lepszego życia, ale obecny dostojny, wielkoduszny, ludzki piastun niemieckiej korony cesarskiej, któremu oby Waszechmocy zupełnego użytych wyzwydowania, ożywiony jest tym samym szlachetnym duchem, co jego nieobczasy ojciec, a my wiemy, iż wspomniany stosunek przyjacieli i sojuszników istnieje dalej. Istnieje on jako nierozdzielny, istnieje jako najcenniejsza, jako najpewniejsza rękojmią pokoju jeszcze przez długi czas, a gdy, jak to zresztą nawet niewtajemniczony poznać może, stosunki z resztą mocarstw są także przyjacielskie, to możemy się oddać ra dosnej nadziei, iż dobrodziejstwa pokoju jeszcze przez dłuższy czas zachowane nam będą.

Najj. Panie! Tak często, tak świetnie i tak skutecznie objawiona ojcowiska pieczołowitość o dobro zjednoczonych pod łagodnym berłem W. Ces. Mości wdzięcznych ludów, potrafi nam to dobrodziejstwo zabezpieczyć, a to umożliwiliby, iłbyśmy nadal z niepowstrzymaną siłą i z przynależnym błogosławieństwem zapielem mogli się poświęcić dziełom pokoju, pielegnowaniu i dźwignaniu naszych cywilizacyjnych i ekonomicznych interesów dla niewątpliwego dobra państwa. Taki stan rozradowałby z pewnością także ojcowiska serce W. Ces. Mości. Aby się tak stało, niech nad tem czuwa Waszechmocy, którego błagamy, aby Wasza Ces. Mość przez możliwie najdłuższy szereg lat wśród zdywania wszelkiego, pomyśleć się dającego szczęścia, wspierać, chronić i błogosławiła raczyła.

O godzinie 1ej nastąpiło przyjęcie delegacji węgierskiej. Prezydent tejże hr. Ludwik Tisza przemówił do Cesarza w te słowa:

Wasza Cesarska i Apost. królewska Mości, Najmilszyszy Panie!

Mamy zaszczyt złożyć pokornie Waszej Król. Mości głęboki hołd delegacji, wysłanej do traktowania spraw wspólnych przez sejm węgierski i wskutek Najwyższego rozkazu zwołanej na 9 b. m. Najj. Panie! 24 lat upłynęło, odkąd delegacje dla spełnienia konstytucyjnie przekazanych im obowiązków, wskutek Najwyższego rozkazu corocznie są powoływane i zbierają się na obrady, a nie było jeszcze nigdy przypadku, w którymby brzemień odpowiedzialności dotkliwie ciążyło na barkach delegacji węgierskiej.

Z jednej strony wzmagające się z roku na rok potrzeby gospodarstwa państwowego, elementarne klęski, jakimi na wiosnę znaczna część kraju nawiedzona została, wkładają na nas w możliwie wyższej jeszcze mierze obowiązek, przedłożone delegacji projekta badać także ściśle ze względu na ich finansowy skutek; z drugiej strony bezpieczeństwo i powaga tronu i monarchii są w oczach każdego Węgry kwestyją tak pierwszorzędnej znaczenia, iż w ich interesie także i z naszej strony uważamy za nasz obowiązek uczynić wszystko, co tylko możebnem będzie.

Ubolewać należy, iż w tym celu, pod naciskiem europejskich stosunków, także i ze strony monarchii st.ły się konieczności stopniowe zarządzania, które się znajdują w odwrotnym stosunku do kwestyji uregulowania finansowego położenia państwa.

Jakkolwiek pielegnowany szczerze z naszej strony pokój aż do dnia dzisiejszego utrzymanym być mógł, a międzynarodowe stosunki dyplomatyczne nie zostały zamożone, to jednak nie możemy się wyrzec przekonania, iż sprzeczne dążności rotaczają dookoła szerokie fale i że wśród nich musimy być silnymi. Nie wątpimy, iż silna warownia naszej monarchii wśród licznych barzących żywiołów stoi tak niewzruszenie, jak na skałę zbudowany dom, gdyż zupełne przywiązanie i miłość ludów dla ich Monarchy stanowią szeroką podwalinę, na której ona stoi.

Ojcowiska, dobru wszystkich swoich ludów bez różnicy poświęconą pieczołowitość i niezmordowana działalność Monarchy stanowią jednak spójną między pojedynczymi twórcami częściami organizmu. Nie oddajemy się też żadnemu zaniepokojeniu co do przyszłości monarchii, a tem samem i państwa św. Szczepana. Musimy jednak przyjąć do przekonania, iż jak długo międzynarodowe stosunki nie wyjaśnią się tak dalece, iż każde państwo swoją całą wagę i materyjalną siłę zwróci

spokojnie ku uregulowaniu swoich wewnętrznych spraw i stosownie do tego będzie mogło urządzić swoją siłę zbrojną, tak długo nie będziemy mogli i my postępować zupełnie na drodze, która by stała się stanowiska spieszniejszego uregulowania naszego budżetu tak bardzo była pożądana.

O tem wiedząc i to czując, uczyni delegacja przedłożenia rządu przedmiotem poważnego studjum. Jakkolwiek naszego stanu finansowego nie możemy nigdy z oka spuszczać, to jednak po o trzymanyh wyjaśnieniach i odpowiednio do wysnutego z nich przekonania, nawet z wyłączeniem materyjalnej siły narodu, oddamy do dyspozycji rządowi te wszystkie środki, które są potrzebnymi, aby jego głos przy traktowaniu kwestyji europejskich znalazł należyty posłuch, aby nienaganna zdolność do obrony monarchii odwróciła od nas konieczność obrony i aby przeto błogosławieństwa pokoju także i nadal mogły być zabezpieczonemi.

Jak trudnem jest też zadanie, jakie mamy rozwiązać, — nie zawahamy się zarządzić to wszystko, co ze stanowiska powyżej zaznaczonego celu będzie potrzebnem.

Podniosły przykład Waszej Król. Mości zapalił nas i wzmocnił, aby z góry i z dołu każdy spełnił swój obowiązek. Bóg niech zachowa drogie życie i tworzącą siłę Waszej Król. Mości aż do ostatecznej granicy ludzkiego wieku.

Na przemowy prezydentów obu delegacji, odpowiedział Najj. Pan mowa, którą już wczoraj podaliśmy w całości w telegramach.

Przyjęcie delegacji w zamku budzińskim odbyło się w uroczysty sposób. Na zamku powitał sztabar cesarski, jako oznakę, że monarcha w nim przebywa. W południe przyjęta została delegacja austriacka. Członkowie jej ukazyli się w mundurach. Cesarz był widocznie w dobrym usposobieniu. Po przemowie Smolki odpowiedział Cesarz głosem dobytym i z silnym naciskiem na niektóre następstwa swojej mowy. Mowa ta przyjęta została w milczeniu. Po oficjalnych przemowach nastąpił *cercle*, na którym Cesarz z każdym z delegowanych wymieniał słów kilka. Cesarz znał wszystkich delegowanych prócz Dra Plewy, którego przedstawił prezes ministrów hr. Taaffa. Prezydenta Smolki pytał Cesarz, kiedy komisya budżetowa delegacji rozpocznie swe prace i wyraził oczekiwanie, że ze względu na spóźnioną porę prace nie przeciągną się do miesiąca lipca.

Z del. Jaworskim mówił Cesarz o dojściu do skutku podatku gorzelianego i chwalił za chowanie się Koła polskiego przy obradach nad tym przedmiotem. Z reprezentantami części włoskiej państwa rozmawiał monarcha po włosku i uczynił uwagę delegowanemu Burgstallerowi, że brat jego, Arekysiaż Karol Ludwik, po powrocie z wyieczki na statku „Imperatrice“ opowiadał mu o jłalności, jakie przy tej sposobności Tryestyńczycy dali dowody. Del. Burgstaller zapewniał, że ludność zawsze jest gotowa stwierdzić swą lojalność i wierność dla domu cesarskiego. Z delegowanym Bazzanella mówił Cesarz o stosunkach w Trydencie i oświadczył, że zawsze będzie gotów uwzględnić życzenia Trydentu. Z delegowanym Millesim rozmawiał Cesarz o stosunkach ekonomicznych w Istrii. Z hr. Hayn mówił Cesarz o stosunkach rodzinnych, mianowicie o ożenieniu syna hrabiego. Z hr. Dubsky mowił Cesarz o wyieczce do Hiszpanii i o wystawie w Barcelonie. Z Dem Riegerem mowił Cesarz o podatku od wódki i cukru, a gdy Rieger wyraził nadzieję, iż o ba te podatki nie zaszkodzą dotyczącemu przemysłowi, odpowiedział Monarcha, iż o zekuje przeciwnego skutku i mniema, iż szczególnie fabrykacya cukru dozna nowego rozkwitu.

Deleg. Meznikowi wyraził Cesarz uznanie za jego działalność w komisji wódzanej i zaznaczył z zadowoleniem, że tenże deputowany położył wielkie zasługi około przyjęcia do skutku ustawy. Deleg. Mattusza powitał Cesarz jako referenta zyczących wydatków budżetu wojskowego; wskazał na nagłość żądań urzędu wojskowego; oświadczył jednak, iż nie należy ich wcale uważać za rozrutek del. chłumeckich. Dłuższ rozmawiał Cesarz z del. Chłumeckim. Zaznaczył, iż zagraniczne położenie należy uważać za pokojowe, gdyż wszystkie mocarstwa życzą sobie utrzymania pokoju. Cesarz wtrącił jednak, iż stosunki są tego rodzaju, że urząd wojskowy czuł się spowodowanym poczynić dalsze zarządzania w kierunku zbrżenia się, aby być na wszelki wypadek przygotowanymi. Żądaniem jednak był dzie tylko to, co jest koniecznem do ukonsolidowania organizacji armii, która formalnie jest już ukończona. Prócz tego rozmawiał jeszcze Cesarz z delegatami: Dumreicherem, Richterem, Promberem, Demlem i Snessem o kwestyach ekonomicznych, lub o stosunkach miejscowych miast, które oni reprezentują.

Cercle trwał zaledwie pół godziny. Także podczas przyjęcia delegacji węgierskiej odbył się *cercle*. Najpierw rozmawiał Cesarz z prezydentem hr. Tiszą. Wyraził on swoje zadowolenie z tego, iż dzieło pokojowe sprzymierzonych mocarstw zostało uwiecznionem tak szczerliwym skutkiem, a następnie mówił o programie pracy delegacji. Następnie zwrócił się Cesarz do kardynała Haynald, z którym rozmawiał o działalności delegacji, poczem przystąpił do hr. Juliusza Andrassego, któremu serdecznie nęcił rękę i wyraził radość, iż spotyka go znowu w dobrym zdrowiu i tak dobrze wyglądającym; rozmawiał też dłuższ z hr. Andrassem o sytuacyi zagranicznej. Obecne położenie — rzekł Cesarz — jest stanowczo lepszem i można się oddać nadziei, iż się powiedzie utrzymać pokój. Następnie rozmawiał Cesarz ze Szlavym, a zwróciwszy się potem do Jokaia, zapytał: Żłąd bierzysz pan tyle czasu na swoje wyczerpujące i wszechstronne prace. Z deleg. Wahrmanem i Hegedussem rozmawiał Cesarz o podatku spirytusowym i wyraził zadowolenie, iż załatwienie tego podatku w Węgrzech przeszło gładziej, aniżeli w Austrii. Donoszą, iż hr. Juliusz Andrassy będzie przez Cesarza przyjętym na osobnej audyencyi, poczem opuści Peszt.

Rozmaitości Polityczne.

Rozwiązanie klubu ruskiego w Radzie państwa.

Wiedeński korespondent *Dila* podaje przebieg tej sprawy. Treść jest następująca: Polacy chcieli bodaj dwóch posłów metropolitalnych ściągnąć do swego Koła, aby mogło powiedzieć, że reprezentuje oba narody, i że narody

te są zgodne. Tymczasem Taaffemu zależało na utworzeniu klubu ruskiego, któryby popierał rząd i był dowodem, że także naród ruski jest z dzisiejszego rządu zadowolony. W tym względzie usłużył X. Ozarkiewicz rządowi i założył klub ruski; p. Kowalski jednak wolał pozostać w niemieckim klubie Coroniniego.

W toku rozprawy nad adresem do Cesarza oświadczył X. Ozarkiewicz, że on i jego towarzysze, jako przedstawiciele narodu ruskiego, zajmują stanowisko całkiem niezawisłe, a przytaczają się do prawicy w nadziei, że rząd uwzględnił będzie potrzeby i narodowo-polityczne prawa narodu ruskiego. Czy i jak spełniał klub ruski swój program, niechaj sądzi sam naród.

Podczas tegorocznej ogólnej rozprawy budżetowej oświadczył X. Ozarkiewicz rządowi swoje zupełne niezadowolenie i zaznaczył z przyciskiem, że rząd nie zważa na potrzeby i polityczne prawa narodu ruskiego, że „rząd po macoszem obchodzi się z narodem ruskim.“ — Ze zatem i posłowie ruscy będą zmuszeni w walce o równoprawienie inne zająć stanowisko wobec rządu, opierając się na powołanej opinii wyborców i kraju, gdzie z dotychczasowego postępowania rządu wszyscy wogóle są niezadowoleni.

Oświadczył to X. Ozarkiewicz w imieniu klubu ruskiego, chociaż wówczas członków jego nie było we Wiedniu. Przybywszy jednak pochwalili te słowa X. Ozarkiewicza, który ich następnie nakłaniał do konsekwentnego postępowania, mianowicie aby zapowiedzieli opozycję w sprawie odskodowania za prawo propinacyi, i bodaj tym sposobem wymogli od rządu jakie ustępstwa dla Rusinów. Ale na to nie przystali pp. Ochrymowicz, Siengalewicz i Mandyczewski, mimo że X. Ozarkiewicz rozwiązaniem klubu zagroził.

A gdy nadto Koło polskie, mimo domagania się X. Ozarkiewicza o jedno miejsce w delegacji dla Rusina, zaledwem drugim zastępcą wybrało X. Mandyczewskiego, X. Ozarkiewicz ogłosił dnia 2 b. m., że on jako prezes klubu ruskiego nie uznaje egzystencyi onego, a nadto formalnie obwieścił rozwiązanie klubu.

X. Ozarkiewicz dotrzymał słowa, i odcisnął swoich kolegów od głosowania nad wyznaczeniem galicyjskich właścicieli propinacyi. „Ale dla czego — kończy korespondent — następnie głosował za całą ustawą wódzającą, a więc i za owym wynagrodzeniem, to dla mnie dotychczas zagadką. Poinformowawszy się, nie omieszkać wam donieść.“

Ambasada niemiecka w Paryżu wydała następujące rozporządzenie:

Każdy cudzoziemiec, przybywający do Alzacyi-Lotaryngii bądź w przejeździe tylko, bądź chcąc się tam zatrzymać, winien być zaopatrzony w paszport, wydany przez rząd albo ajenta dyplomatycznego lub konsularnego swego kraju z wizą ambasad niemieckiej w Paryżu. Wiza ta ważna jest na rok jeden. Koszt wynosi 12 fr. 50 c. Prócz tego każdy Francuz, który zabawić ma dłużej niż 24 godzin w jednej z gmin Alzacyi-Lotaryngii, przez jakąbądź granicę przejeżdżając, winien zameldować się w ciągu 24 godzin bądź u mera gminy, bądź co do miast Metz, Strasburga, Milhuzy, u dyrektora policyi, usprawiedliwiający swoją tożsamość paszportem zaopatrzoną w wizę ambasad niemieckiej w Paryżu.

Paszporta te zastępują miejsce 8-tygodniowego pozwolenia pobytu, wyjąwszy nadzwyczajne wypadki. Po upływie 8 tygodni można żądać przedłużenia od prezesa okręgu.

Ambasada niemiecka nie może wizować paszportów dla Francuzów, chcących się udać do Alzacyi-Lotaryngii, nie poinformowawszy się wprzód u władz tego kraju, że nie się temu nie sprzeciwia. Formalności te powodują konieczne pewne opóźnienie.

Francuzom, którzy przedłużą w ambasadzie pozwolenie pobytu, wyjednać przez siebie samych, w góle udzielana będzie wiza natychmiast.

Żądając wizy ambasad niemieckiej podróżni francuscy uczynią dobrze, wykazując z dokumentem w ręku powody swej podróży, równie jak miejsce, do którego chcą się udać i prawdopodobnie przeciąg pobytu, prócz tego dobrze będzie wskazać osoby, z którymi mają stosunki.

Podróżnicy przemysłowcy winni wykazać się, prócz paszportu, kartą legitymacyjną.

Rzym 5 czerwca. (Corr. de l'Est). Wielką nowiną dnia jest małżeństwo księcia d'Aosty, brata króla Humberta, z siostrzenicą swą księżną Letycyą, córką księżny Klotyldy i Hieronima Napoleona. Były król hiszpański zaślubił po raz pierwszy księżniczkę Cistera, należącą do najstarszej rodziny rodzin piemonckich, która przyniosła małżonkowi swemu 40 milionów w posagu. Była to kobieta obdarzona wyśkwikowemi przymiotami i rzadką pięknością. Gdy rewolucya zdetrzonizowała parę królewską, ex królowa opuściła Hiszpanję z mocno zachwianem zdrowiem i zarodem choroby, która w dwa lata później zabrała ją ze świata. Księżkę d'Aosta opłakiwał zgon swej małżonki. Przypisywano mu nawet zamiar nieżenienia się więcej. Postarzał on się przed czasem. Widząc jego brode i wasy siwe, sądzićby można, że ma lat przeszło 50. Księżniczką Letycyą ma lat 22, a zatem o lat 21 mniej, niż jej małżonek. Wychowana ona była przez księżną Klotyldę skromnie i religijnie. Księżna Klotylda dzieli swe życie między modlitwy i dobre uczynki. Pracuje całe dnie dla ubogich i modli się o nawrócenie małżonka swego Hieronima. Niedawno podczas jubileusz Papieża, księżna Klotylda objawiła zamiar ofiarowania darnu Ojcu św. w własnem swem imieniu. Kardynał Alimanda, arcybiskup turyński, miał poleconem sobie zbadać usposobienie Papieża. — Leon XIII ofiarę odrzucił. Księżna Klotylda bardzo, jak mówią, była tem dotknięta. Rzecz dziwna, dom sabaudzki, będący w tej chwili może jeszcze najbardziej katolickim domem królewskim, zawikłany jest z papieżem i Kościołem w najzaciętsze walki.

Kardynał Alimanda, najbardziej papieski, rokowal z Watykanem o kościelną dyspensę, potrzebną do małżeństwa między wujem i siostrzenicą. Również kardynał Alimanda ma dać ślub parze księżce w miesiącu wrześniu. Na małżeństwo to opinia nie do brzemienia. Małżeństwa te między krewnymi w domu sabaudzkiem nie przyczyniają się do podniesienia rasy, która potrzebowałaby domieszki nowej krwi.

Do Pol. Corr. donoszą:

Z Paryża: Rząd angielski przyjął zmiany w konwencyi względem kanału sneskiego proponowane przez Portę, a ponieważ i Francya zga-

dza się na te zmiany, gotową już konwencyę przedłożyć oba mocarstwa reszcie państw europejskich do zatwierdzenia. W Paryżu mniemają, że reszta mocarstw przywile konwencyę bez czynienia jakiegokolwiek dalszych trudności, chybaby ze strony Rosyi zająć mogły jeszcze jakie zastrzeżenia.

Z nadeszłych tu w ostatnich dniach sprawozdań dyplomatycznych wnoszą, że kwestyja bułgarska pozostanie jeszcze dłużej w studjum obecnem, chociaż na horyzoncie politycznym samej Bułgaryi ukazują się dwa czarne punkta: pewna różnica zdań między księciem a Stambulowem i trudności finansowe, w jakie kraj popada. Urzumiują też, że w otoczeniu księcia zachowują ciągłą czujność, czy się gdzie spryszczenia jakie nie ukaze.

W Konstantynopolu nagłe żądanie spłaty sm. w 900.000 funtów tureckich, co czyni około 20 milionów franków, uczyniło niemałe wrażenie. Wobec niemożności niszczenia się, obowiązują się, aby Rosya z jednej strony przyzwolenia na okupację Erzerum, jako zastawu nie zażądała, a z drugiej znów naciska na energiczniejsze wystąpienie wobec Bułgaryi wywierać nie chciała, chociaż nie przpuszczając w kołach tureckich, aby którakolwiek z tych pretensyj rosyjskich ziszc się mogła, samo poruszenie tych spraw byłoby im jednak już bardzo nieprzyjemnem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 czerwca.

— Zgon hr. Władysława B. deniego nastąpił w nie dzielę o god. 4 m. 30 rano w Gleichenbergu. Złowił, po dopełnieniu koniecznych formalności, zabalsamowane, przewiezione zostają do Buska, gdzie złożone będą w grobach familijnych dnia 15 czerwca t. j. w piątek. Tegoz dnia o godzinie 8 rano odejść ma osobny pociąg ze Lwowa do Krasnego z uczestnikami ceremonii pogrzebowej.

Hrabia Władysław Badeńi był szambelanem Jego Ces. i Król. Mości, komandorem orderu papieskiego św. Grzegorza, posełm na Sejm krajowy, b. posełm do Rady państwa z wyborów sejmowych, członkiem Wydziału krajowego, członkiem Rady administracyjnej fundacyi Stanisława hr. Skarbka, członkiem Rady nadzorczej kolei Karola Ludwika, członkiem Rady nadzorczej Banku hipotecznego, obywatelom honorowym miast Gorlice i Jarosławia.

Na wczorajszej sesyi Wydział krajowy zastanawiał się nad programem pogrzebu śp. hr. Wł. Badeńiego i uchwalił: 1. Pisemnie zaprosić do udziału w pogrzebie wszystkich posłów sejmowych, reprezentacyę Rad powiatowych i miast; 2. Złożyć na trumnie wieńiec srebrny imieniem kraju; 3. Wziąć udział w pogrzebie w Busku *in corpore* z całym gronem urzędników.

Hr. Wł. Badeńi, którego stratę dla kraju i sprawy publicznej należałoby i słusznie w gorących wyrazach oceniał wszystkie niemal dzienniki krajowe, urodził się w 1819 r. w Bornowicach z ojca Kazimierza, królczego koronnego galicyjskiego i matki Felicyi z Uf mianskiej, pobierał nauki we Lwowie, a po ukończeniu tychże wstąpił do służby rządowej. W roku 1844 zaślubił hrabiankę Cecylią Mierdową, a w jakiś czas potem w 1846 opuścił służbę administracyjną w stopniu komisarza rządowego i osiadł w dziedzicznym majątku Surochowie pod Jarosławiem. W drugiej kadencji sejmowej w 1866 r. wybrany został posełm do Sejmu z okręgu wyborczego miasta Jarosławia, a w 1867 r. posełm z większych posiadłości byłego obwodu stryjskiego. W 1867 r. powołany został na zastępcę członka Wydziału krajowego przez kurye większych posiadłości, a odośny mandat złożył w r. 1869. Ponownie jednak wybrany został. Wtedy to już był referentem przepisów administracyjnych drogi do dalsz obowiązków. Z Sejmu wbrany został w 1870 r. z kurwii miast: Drohobycz, Jarosław, Przemyśl i Sambor jako delegat do Rady Państwa i zasiadał tem w chwilech ważnych ze znaczeniem i wpływem. Z Rady państwa wybrany do delegacyi wspólnych, brał w Peszcie udział w ich obradach. W 1873 roku wybrany został z całego Sejmu jedynomyślnie członkiem Wydziału krajowego, w miejsce zmarłego wicemarszałka Ławrowskiego, którą to służbę tak zaszczytnie i z wielkim dla kraju pożytkiem do śmierci sprawował.

Prócz znanych w naszym życiu publicznem dwóch synów Kazimierza i Stanisława, miał zbyt wcześnie, przed paru laty zgasiła córka, ożeniona z hr. Stanisławem Stadnickim w Królestwie Polskiem. Hr. Wł. Badeńi zapadł był w przeszłym miesiącu we Lwowie na zapalenie płuc, a podźwignąwszy się z choroby, za poradą lekarzy udał się do Gleichenbergu, gdzie raptem stan jego się pogorszył. Czuli nad nim przez czas choroby naprężaniem synowie, a w ostatniej chwili obaj znaleźli się przy łóżu ukochanego ojca. Przbył tam także synowiec jego hrabia Stanisław Badeńi z Branic.

Wczoraj wieczornym pociągiem przejechał przez Kraków hr. Kazimierz Badeńi, udając się z Gleichenbergu do Lwowa i Buska, dla zarządzania pogrzebem. Grono przyjaciół powitało go na tutejszym dworze i wyraziło serdeczny żal z powodu straty, którą nie tylko bisey, ale i cały kraj odczuwa. — Drugi syn zmarłego hr. Stanisław Badeńi został przy zwłokach ojca i towarzyszył im będzie z Gleichenbergu do Lwowa.

Do wdowy, hr. Badeńiowej, nadechodzą ze wszystkich stron kraju kondolencyjne depesze. Wystano też do Gleichenbergu wiele depesz kondolencyjnych do synów zmarłego. Z Karlsruhe telegrafują, że bawiarzy tam Polacy urządzają za spokój duszy śp. Badeńiego żałobne nabożeństwo. Prezydent Smolka wystosował telegram kondolencyjny do synów śp. Badeńiego. To samo uczynili posley członkowie delegacyi, przebywający w Peszcie.

Blizsze i dokładne szczegóły o pogrzebie otrzymamy dziś drogą telegraficzną.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej* następujące, obchodzące ogół słowa:

„Ale najważniejszy z pomyślow, ten, który ze wszystkich najwięcej a. p. hr. Władysławowi Badeńiemu przynosi zaszczytu, niestety nie mógł być przez swego twórcę dokonany. Dotyczy on stworzenia sieci dróg drugorzędnych, uznania niektórych dróg gminnych za główne, słowem wytworzenie jakich 6000 km. dróg zwanych we Francyi *chemins vicinaux de grande communication*. Zapewne wymagać to będzie nakładu, ale w miarę zmniejszenia się wydatków na kończącą się budowę i rekonstrukcyę dróg krajowych, budżet krajowy drogowy będzie mógł dysponować większemi oszczędnościami. To były projekty a. p. hr. Wł. Badeńiego. Nie doczekał się niestety chwili, kiedyby mógł przyjąć do Sejmu z ukończonem dziełem życia.

Kiedy przed wyjazdem do Gleichenbergu a. p. Władysław hr. Badeńi, pod wpływem zlego przecu-

przyszedł pożegnać się z członkami Wydziału, na radzie Wydziału krajowego wypowiedział szereg myśli, zaznaczających kierunek, w jakim zamierzał dalej poprowadzić rozpoczęte dzieło.

Był to jego testament. Chciał wytłumaczyć, co już zrobił i co jeszcze zamierzał zrobić. Wykazał, że oddał budżet drogowy co roku zmniejszać się będzie i zapowiedział pracę około podniesienia dróg powiatowych i gminnych.

— Nowe uznanie swych badań i prac naukowych otrzymał z zagranicy profesor Uniwersytetu naszego Dr Adamkiewicz. Wystawa naukowa chemicznych produktów, służących do odżywiania, która się odbyła w Amsterdamie 1887 r., przysłała mu wczoraj srebrny medal za jego pepton.

— P. Minister oświaty i wyznań przeznaczył dla Muzeum narodowego w Krakowie obraz, nabyty na wystawie jubileuszowej w Wiedniu, to jest akwarele Juliusza Kossaka: „Powitanie Arcyksięcia Rudolfa, Następcy tronu, przez bandery krakusów na białych.“ Obraz ten w tych dniach nadeślany będzie do Muzeum narodowego i pomieszczonym w sali głównej.

— „Wianki.“ Zdawało się, że urządzenie obchodu „Wianków“, do jakiego Kraków przez szereg lat się przyzwyczaił, tego roku nie przyjdzie do skutku. Szkoda byłoby zaniedbać i zaniechać tego uroczego obchodu, który nad brzegami Wisły gromadzi dziesiątki tysięcy ludu, a pełen poezyi wywiera zawsze wielki urok. Tem większą byłaby szkoda, że obchód ów umiał komitet urządzić nierzadko bardzo ładnie, a niewiele zaiste wykazać możnaby lat, w których program „Wianków“ nie zyskał ogólnego polskaku. Komitet przecież ma już doświadczenie, a ono wskazuje może najlepszą drogę na rok bieżący co do układu programu i rozkładu wydatków. Jak się dowiadujemy, „Wianki“ będą w tym roku urzadzone. Członkowie zeszlazorzonego komitetu zebrałi się w ubiegłą sobotę na zaproszenie przewodniczącego hr. Sobiesława Mierosowskiego. Uchwalono nadać „Wiankom“ charakter ludowy. Między innemi ma być puszczona wielka ilość wianków, z których część ma być malownicza i ozdobna. W uroczystości wezmą udział chóry „Sokoła“ i akademicki, prócz tego grać będą dwie orkiestry wojskowe. Naturalnie ognie sztuczne znajdą pomieszczenie w programie, niemniej oświetlenie Waweli rzymskimi ogniami. „Wianki“ odbędą się, jeżeli pogoda posłuży, w sobotę d. 23 b. m.

— Sokół. W dniu 16 b. m. o godzinie 8 wieczór odbędzie się w sali „Sokoła“ komers członków Towarzystwa.

— Na pogrzebie gminy Tonie złożyli w dalszym ciągu pp.: J. W. Fischer 20 złr., J. M. 2 złr., B. R. Stepinski 5 złr., N. N. 1 złr., Ludwik Halski 1 złr., W. Bojarski 1 złr., X. Dr Chotkowski 2 złr., Maciej Spalek 1 złr., z ulicy Zwierzynieckiej 5 złr., H. U. 1 złr., Stanisław Biesiadcki 10 złr., Piotr Karolczyk wójt z Wylicz 30 c., Stanisław Czekajski wójt z Krowodrzy 2 złr., wójt z Bieńczy 30 c., Gajer Leon 30 c., Kowalczyk Jan 30 c., Tomasz Stanko wójt z Rusocic 1 złr., Stanisław Madry 20 c., Władysław Pruszyński 20 c.; razem 53 złr. 60 c., co z poprzednimi 271 złr. 15 c., wynosi 324 złr. 75 c.

— Pożar w domu pani Maizlowej na Kazimierzu, o którym don. ślmy już wczoraj, wybuchł gwałtownie tak dalece, że spłonął dom cały palutery i obrócony został formalnie w ruinę. W domu tym, prócz piwni, mieści się liczne rodziny, których mienie tylko w części uratowanem zostało, przeważnie zaś stało się pastwą płomieni. Na szczęście nikt z ludzi żyjących nie stracił. Wiele osób pospieszyło wczoraj na miejsce pożaru — i smutny ich oczym przedstawiał się widok. Gołe ściany bez okien, dach i suity zupełnie spalone, pod nogami gruz ze spaleniżny. Nieszczęśliwie mieszkańcy musieli szukać gdzieindziej dachu. Właścicielka poniosła wielką szkodę. Straż spisała się dzielnie, bo zagrożone bardzo sąsiednie domy nie zostały nawet dotknięte płomieniem. Ubolewać tylko trzeba, że straż późno o pożarze wiadomością została.

— P. Emil Preyer, tutejszy mechanik, wynalazł nowy automat elektryczny na wzór automatów do ważenia się. Za wrzuceniem 4 centów następuje połączenie elektryczne i maszyna, oburącz trzymana, w miarę coraz silniejszego podniesienia działa stosownie do organizmu ludzkiego. Siła elektryczna podzielona jest na 360 podziałek, które indykator wskazuje i działa stosownie albo prądem do nog, albo do rąk. Cały aparat wykonany jest gustownie, a oglądając go bardzo licznie ciekawi w handlu p. Jaguńskiego przy ulicy Floryjańskiej. P. Preyer stara się o patent na swój wynalazek.

— „Zaklęta księżniczka“, operę w 2 aktach, przez Fr. Mügela, przedstawia d. 15go b. m. amatorowie na scenie Kasyyna powszechnego w hotelu Europejskim. Kompozytor ofiarował to dzieło wiedeńskiemu „Kunstvereinowi“, gdzie też wykonywano je na tak zwanych „Kunstlerabende“ z wielkim powodzeniem. W Kasyynie powszechnem już kilka razy wykonywano operę, jak: „Francesca de Rimini“, „In-cognito“, a zawsze z powodzeniem. Można być pewnym, że i „Zaklęta księżniczka“ powiedzie się wybornie pod dziełem kierownictwem kapelmistrza p. Hocka i że członkowie Kasyyna doznają prawdziwej przyjemności. W operze bierze udział przeszło 20 śpiewaków, a między nimi (jak zdradzają wtajemniczeni) mają być głosy, którychby się i prawdziwa opera nie powstydzila. Prócz opery odegrają amatorowie: *Bibitńskiego*, komedję w 1 akcie Gawalewicz. — Bilety dla członków sprzedaje kasyyna p. 50 c. Przedstawienie nie będzie powtórzonem.

— Antoni Lubicz Kurwiski, były oficer wojsk polskich za czasów Kościuszki, Napoleona I, jakoteż z r. 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari“, urodzony w r. 1772, zmarł d. 11 czerwca 1888 r. w majętności swej Juszczyń pod Makowem, opatrzoną 66. Sakramentami, przeżywał lat 116. Pogrzeb odbędzie się we środę d. 13 czerwca b. r. w Makowie.

— Józef Kalasany Wojciechowski, żołnierz z r. 1863, zmarł tu dnia 10 b. m. Pogrzeb odbędzie się dnia 12 b. m.

— Z pod Chrzanowa. W d. 10 bm. zachodziła żywot dośney jedna z najczenniejszych i najcenniejszych matron polskich, śp. Antonina Łącka, w majątku swym Lipowcu w powiecie Chrzanowskim, ukończyła w sam dzień śmierci 90 lat wieku. Wiadomośc ta odbija się w szerokiech kołach boleśnem echem w sercach nasrzych ludzi przyjaciel i znajomych zmarłej. Z nader żywym i bystrym umysłem i nadzwyczajną rzetelnością i energią, które to przymioty nie opuszczają jej do najpóźniejszych dni życia, a dzięki którym po swoim odowieniu w r. 1844 sama jedna prowadziła przez lat kilkadziesiąt z wzorowym ładem zarząd swą piękną majątnością, łączącą nieobczasną nieporównaną dobroć serca i rzadką słodczę charakteru. Ręka jej hojną była dla potrzebujących, a serce i dom zawsze

